

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej  
Polsce mp 100 z przesyłką poczt. mp 110.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.  
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

## PRZYIMKI POLSKIE.

### ROZDZIAŁ Z CHARAKTERYSTYKI STYLU POLSKIEGO.

Zwroty z przyimkiem *po* oznaczają względy następujące. Na przykład:

1. Rozległą lub w wielu punktach rozstawioną powierzchnię ruchu swobodnego.

Płynęły po morzu okręty wielkie. (Mick.). Chodzili po całym mieście. Rozbiegli się po mieście. Przewodnik po Warszawie. Po pokoju. Po wierzchu. Chodzi po słońcu. Po rosie. Idzie jak po maśle. (Wł.). Jak po grudzie.

Na Starem Mieście przy wodotrysku pułkownik Trepow dostał po pysku. Po karku. Po plecach. Głaszcze po twarzy. Będziesz po zmijach bezpiecznie gniewliwych i po padalcach deptał niecierpliwych. (Kochan.).

Chodzą po domach. Jeździ po krewnych. Matka pierze po żydach. (Wiel.).

2. Część jakiejś powierzchni, zajmowaną przez przedmiot.

Po środku pokoju leżał wielki dywan. Siadź po prawicy mojej. Po bokach.

3. Noc lub noce i dnie, jako odstęp czasu, w którym się ciągle coś dzieje.

Nie czytaj po nocy, bo sobie oczy zepsujesz. (Wł.). Czy to my konie kraść będziemy, czy cudzą rzepę po nocy kopać? (Zerom.). Szlachta z pospolitego ruszenia po całych dniach i nocach trzaskała batogami. (Sienk.).



#### 4. Cel ruchu swobodnego, rozstawiony w wielu punktach.

Chodzi po prośbie. Chodzi po kweście. Ksiądz po kolędzie.

#### 5. Szlak.

Spuszcza się po sznurze. Chodzi po linie. Wchodzi po drabce. Ciepło rozeszło się po żyłach. Po nici do kłębka. Śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu. (Kolb.) Po brzegu. Po jednej stronie ulicy.

#### 6. Następstwo w czasie i stanowisku oraz puściznę i pozostałość.

Wstąpił do piekieł. po drodze mu było. Jużem po obiedzie. Po-tem. Po niewczasie. Mówili po sobie. Jeden po drugim. Raz po raz. Plecie trzy po trzy, po żadnemu nic. (Wł.).

Pierwszy po królu.

Odziedziczył spadek po jakiejś ciotce. Córka po bracie (zmarłym). Mamy\* na sprzedaż blaszanki po karbidzie. (Kurj. Warsz.). Cią-gle się paprzą i ciągle po nich sprzątaj. (Wł.). Cóż to! będą zlewać po tobie — każdy niech po sobie zlewa (wodę z miednicy). (Wł.). Dziesiąta woda po kisielu. Nie zostawił śladu po sobie. Na tym mie-czu trzy korony po trzech dawnych świata panach. (Kraśń.). Zabytki po przodkach. Po ojcu w żałobie. Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie. (Mick.).

#### 7. Stanowczy koniec jakiegoś bytu.

Traci fantazyę! — pomyślał — już po nim, a zatem i po mnie. (Sienk.). Już po wszystkiemu. Onby ci powiedział, a ty w żalości mógłbyś pięścią go stuknąć i po zgodzie, po wszystkiemu. (Jun. Szan.).

#### 8. Objaw zewnętrzny, będący podstawą rozpoznania i sądu.

Poznał po głosie, po chodzie. Poznać pana po cholewach. Znać po mowie, co się dzieje w głowie. Domyślił się po minie. Zeby tak na Bohunie jeździł, jak na tysej kobyle, tegom się po nim nie spo-dziewał. (Sienk.). Narazie poznać tego po sobie nie dał. (Jun. Szan.). To się po mnie nie pokaże.

#### 9. Normę.

Po kolei. Po starszeństwie — na gałąź! Po cenie kosztu. Wy-placili mi markami po kursie (należność, wyrażoną we frankach). Każdy sądzi po sobie. (Wł.). Sądź nas po sercu, nie według słów. (Ujej.). Po mojej myśli. Po sprawiedliwości. Po próżnicy. Mówi mu po imieniu. Po części. Po większej części.

Kolega po fachu. Zygmunt Waza był po kądzieli Jagiellończy-



kiem. Niech będzie pochwalony każdy dzień powszedni, wszyscy bracia po Bogu, pokorni i biedni... (Kaz. Wierzyń.).

#### 10. Pobudkę wewnętrzną.

Po znajomości odstąpił za pół ceny. Po dobrej woli. Po niewoli.

#### 11. Wzór.

Po polsku, po rusku, po prostu, po cichu, po staremu, po macoszemu, po dzisiejszemu, po głupiemu, po pijanemu, po babsku, po naszymu, po swojemu, po kryjomu, po omacku. Co nagle, to po djable.

#### 12. Przeznaczenie i użytkowanie.

Nie czas po temu. Co ci po tem? Nic nam po tobie.

#### 13. Normę rozdziału.

Po czemu? Po ile? Po groszu się złożyli. Po złotemu. Po trzy-Po trzech. Po tysiącu. Dawaliśmy ognia po dwóch. (Pasek). Wchodzą po jednemu. Po jednym pachółku mają. (Ks. Litwiń.). Ustępowali po troszę. (Pasek). Po kawałku. Wszystkim po równu. Po mału.

#### 14. Wyliczanie.

Po pierwsze, po drugie, po trzecie... Po raz pierwszy, po raz drugi...

#### 15. Kres miejsca.

Brnął w śniegu po kolana. Po pas we wodzie. Siedzi w długach po uszy. Jestem sobie Krakowianka — mam sukienkę po kolanka. Aż świat od osi zadrzy po krawędzie. (Kraśiń.). Pokąd? Potąd.

#### 16. Kres czasu.

Po dziś dzień. Po wszystkie dni żywota. Po wszystkie czasy. Ty nam, Święta, żyj po wieków wiek. (M. Roman.).

#### 17. Cel.

Poszedł po wodę, po gazetę, po doktora. Poszedł po rozum do głowy. Posłać go, jak po śmierć. (Wł.). Przyszedłem po radę. Po co tam idziesz? Po kiego licha? POCO tu obce mowy? (Mick.) Rzekłem, żeś klękała ty po tę koronę, co spadła z głowy i u nóg ci leży. (Słow.). Sięgnął po manierkę.

Dawniej *po* nieco częściej używano. Np. nie wyrażamy się dziś tak, jak to się zachowało w starej pieśni »Serdeczna Matko«: *Ty masz po sobie i Ojca i Syna* — lub: *Po sobie mam sądzie* (*A me*



*stant judices*). *Słownik Ks. Litwiń*. Ani też tak, jak się zachowało u ludu: *Położył se ten placek po boku na dębie* *Sł. gwar. Karł.*, lub: *Spaceruje po miesiączku*. *Sł. gwar. Karł.*

Te same względy, co w przyimku *po* odnajdziem w przyrostku *po-*. A mnóstwo wyrazów odeń się zaczyna<sup>1)</sup>. Więc np.: *postoi, pożałuje, poznosi, ponakłada, pomiot, pokój, powiat, powłoka, postrach, pojazd, pospołu, pogłównie, poczwórny, pokrewieństwo, pociotek, pojezuicki*. Najbardziej jednak ten przyrostek służy do oznaczania wszystkiego, co się powtarza, przedłuża i rozciąga oraz ogarnia wiele punktów w jedno. Tę samą rolę pełni przyrostek *po-* w przyimkach złożonych z *po-*: *poza, ponad* i t. p.

Wszystkie wyliczone powyżej względy przyimka *po* można łatwo ściągnąć w pięć głównych: powierzchni, kraju, następstwa w czasie, wzoru i celu. Historyczno-porównawczy rozbiór pokazałby nam niezawodnie, że jak w każdym innym przyimku, tak i tu tych pięć różnych odmian wysnuło się z jednego pierwotnego znaczenia, a może z dwóch.

Język niemiecki wcale nie zna takiego ujęcia stosunku przedmiotów, jakie wyraża *po*, jako przyimek powierzchni i kraju. Pojęcia te język niemiecki ujmuje różnemi innemi przyimkami lub nawet zupełnie innemi sposobami językowemi. Więc np.:

*chodzi po mieście*  
*bije go po głbie*  
*chodzi po linie*  
*po różnych miejscach stawia*  
*domy*  
*chodzi po balach*  
*chodzi po domach*  
*wieść rozeszła się po wszyst-*  
*kich dzielnicach*  
*w wodzie po szyję*

*er geht in der Stadt herum*  
*er schlägt ihn auf das Maul*  
*er geht auf dem Seile*  
*er baut die Häuser an verschie-*  
*denen Orten*  
*er besucht die Bälle*  
*er geht von Haus zu Haus*  
*das Gerücht verbreitete sich*  
*durch ganze Provinzen*  
*bis an den Hals im Wasser.*

Co do względów następstwa, wzoru i celu, to naogół odpowiada naszemu *po* niemieckie *nach*. Np.: *einer nach dem andern, nach seinem Willen, geh nach Zeitung*. Ale tylko naogół tak jest. W bardzo wielu bowiem wypadkach, w pewnych odcieniach całych tych względów, język niemiecki służy sobie zupełnie innemi przy-

<sup>1)</sup> W *pójść, póki*, brzmi *pu*. W ustach niektórych Polaków miesza się czasem z *pod-* i przechodzi w *pod-*; np. *podstarzał się, podchlebia, podjadł sobie*. Po dokładnym rozbiórze etymologicznym możeby wypadło tu zaliczyć sporo wyrazów, mających powszechnie i od wieków *pod-*, jak: *podskarbi, podsienia, poddostatkiem*. Coś podobnego bywa i z *na-*: *nadgrobek, nadpowietrzny* (statek), *nadsłuchuje*.



imkami lub zwrotami, w które przyimki wcale nie wchodzą. Więc na przykład:

*po ojcu dostał wieść  
już po mnie  
poznał po głosie*

*po polsku  
po pańsku  
po jednemu  
po dwóch  
po sześć od sta*

*vom Vater hat er das Gut geerbt  
ich bin verloren  
er hat ihn an der Stimme er-  
kannt  
polnisch  
wie ein grosser Herr  
einzeln  
je zwei  
zu sechs von hundert,*

Język rosyjski posiada przyimek *po* i zasadniczo biorąc, używa go na te same względy, co i język polski, prócz względu celu. Na oznaczenie celu ma ruszczyzna przyimek *za*, np.: *idi za lekarstwom* — *idź po lekarstwo*. Następstwo wyraża przyimkiem, który jest pewną odmianą *po* — przyimkiem *posle*, np.: *posle obieda* — *po obiedzie*. Co do pozostałych względów, to nieco inaczej i nieco rzadziej używają Rosjanie *po* powierzchni, bardzo rzadko, wyjątkowo — *po* kresu, a natomiast *po* wzoru — nader szeroko, często, zrećźnie, kilkakroć częściej, niż my; można rzec, że *po* wzoru jest jedną z cech ruszczyzny. Bądź co bądź polszczyzna ma dużo wypadków nie tylko *po* kresu i powierzchni, lecz i *po* wzoru, które język rosyjski wyraża innemi przyimkami. Np.:

*chodzi po balach  
już po mnie  
co mi po tem  
po pierwsze, po drugie  
suknia długa po kolana*

*posieszczajet bały  
uże ja pogib  
na czto eto mnie  
wo pierwych, wo wtorych  
płatje dlinnoje do kolen*

A z poniższych znów przykładów widać, jak się tłumaczy na polski typowe rosyjskie *po* wzoru:

*towariszcz po nieszczęstju  
po mojej prośbie  
po primieru  
po swojej prirodie  
po oszibkie  
(Niemiec) po proschoźdienju  
jediet po żelaznoj dorogie  
równyj po wieliczynie*

*towarysz niedoli  
na moją prośbę  
za przykładem  
z natury  
przez pomyłkę  
z pochodzenia rodem  
jedzie koleją  
równy wielkością*

Polskie *podług*, *według* i *wedle*, będące tylko wydłużonemi niejako odmianami *po* wzoru, w języku rosyjskim tłumaczą się przez samo *po*, np.: *podług swego uznania* — *po swojemu usmotrenju*.

Następstwo w czasie wyrażamy przez *po*, a następstwo w miej-



scu przez *za*, np.: *Rok po roku marnie leci (Pieśń »Boże Ojczce«)*; *Kaska za plec, Maciek za nią (Piosn. lud)*. Język zaś rosyjski, jakśmy już wspominali, następstwo w czasie wyraża osobną odmianą *po* — *posle*. W pewnych zaś wypadkach i ten wzgląd wyraża przyimkiem *za* czyli miesza te dwa następstwa. Za językiem rosyjskim trafiają się i w języku polskim takie zwroty. Np. w przekładzie rosyjskiego pewnego podręcznika do historii czytamy: *Franciszek tracił jedną prowincję za drugą* — po polsku winno być: *tracił jedną prowincję po drugiej*.

Po polsku, wyrażając cel, mówimy *poszedł po coś*, po rosyjsku *poszoł za czem nibud'*. Zwrot ten przyczynia się do odpowiednich rusycyzmów. Jednak trzeba pamiętać, że zwroty podobne z *za* bywają w Polsce, w ustach Polaków nie tylko rusycyzmami, lecz i prowincjonalizmami. W pewnych bowiem okolicach lud polski tak się właśnie wyraża. Na Kujawach usłyszymy: *wlaz na górę za sianem*, w Wieluńskim — *poszłam za masłem* i t. p. Bądź co bądź nie jest to polszczyzna poprawna, ogólna.

A teraz — odwrotne rusycyzmy t. j. rusycyzmy nie przeciw *po*, lecz właśnie z *po*. W wojsku naszym usłyszeć nieraz można od oficerów i podoficerów z dawnego wojska rosyjskiego zwrot *strzelać po nich*, co ma znaczyć: *strzelać w nich, do nich, ostrzeliwać ich*. *Strzelać do nich* zaś może oznaczać tylko następstwo. Na *po* wzoru dwa się bardzo często spotyka rusycyzmy: *po formie* i *po służbie*. Np. *ubrany po formie, napisane nie po formie*; po polsku używa się tu *podług*, nie samego *po*, więc — *podług przepisów* lub też *przepisowo*. Następnie — *jedzie po służbie*; co prawda nie byłby to zasadniczo zwrot niezgodny z naszym *po*, jednak w języku polskim przyjął się i zapanował wyłącznie zwrot inny: *służbowo* lub *w sprawach służbowych*.

Nim się uzna, że jakiś mniej używany zwrot z *po* jest niepolSKI, należy dobrze sprawę roztrząsnąć, zważywszy, że zasadniczo są właściwe polszczyźnie wszystkie odmiany *po*. O *kolegę po piorze*, toczyła się swego czasu w Poradniku żywa polemika, czy to rusycyzm, czy nie. A wszak istnienie *kolegi po fachu* obok zasadniczej rodzimości takich zwrotów winno było sprawę odrazu rozstrzygnąć. W pewnej nowej książce, poświęconej czystości języka, potępiono zwrot *po zwyczaju*, gdyż istnieje podobno zwrot rosyjski *po oby czaju*. Tymczasem *po zwyczaju* jest to zwrot najszczerzej polski, nawet niezbyt rzadki. W znanej dawniejszej pieśni narodowej mamy: *Bracia, rocznica! więc po zwyczaju niech każdy toastem splaci*. — A we współczesnej piosnce żołnierskiej *Prosiłem ją raz w tramwaju żeby dała po zwyczaju pocałować się*.



Istnieje w języku polskim siedem przyimków, złożonych z *po-*, z innymi przyimkami. Są to przyimki: *ponad, popod, poza, poprzez, pomimo, pośród i pomiędzy*<sup>1)</sup>. Zasadniczo to *po-* tutaj, jak wogóle *po*, wyraża rozciąganie się na wiele punktów, obejmowanie wielu punktów. Więc gdy same przyimki *nad, pod, za* i t. d. znaczą zasadniczo stanowisko pewne w jednym punkcie, a przynajmniej w bardzo ograniczonej przestrzeni, uchodzącej potocznie za punkt lub też stanowisko nieruchome na przestrzeni rozległej wprawdzie, lecz brane względem innej również rozległej, to przyimki *ponad, popod, poza,...* znaczą to samo stanowisko w linii, w ruchu i wogóle na wielu punktach. Widać to z przykładów następujących:

Krzykliwymi nadciągnawszy pułki gromadziły się ponad wodami jaskółki. *Mick.* Okrzyk wrogom ponad głowy — »Boże, czas!« *M. Roman.* Nasz sztandar płynie ponad trony. *B. Czernw.* Idzie drużka popod stogiem. *Słown. warsz.* Poza obrębem koła. Więcej czasu spędza poza domem, niż w domu.

Atoli nie przestrzegamy bynajmniej ściśle owej różnicy między temi dwoma równoległymi szeregami przyimków. Zaciera się ona nader często. Przybranka *po-* przyimków rzeczonych traci ową zasadniczą, pierwotną funkcję i nie nie znaczy. Zatem przyimki *ponad, poza, poprzez* nabierają tego samego znaczenia, co i *nad, za, przez*. Albo też przybranka *po-* przybiera funkcję zupełnie inną — dodatku dla dźwięczności czy dobitności czyli używamy nieraz owych przyimków z *po* tam, gdzie sam przyimek brzmiałby mniej składnie, mniej dźwięcznie, Mówimy tedy i piszemy zwykle: *Burza przeszła nad miastem* — nie: *ponad miastem*. A znów Żeromski łacińskie zdanie *Super nivem dealbabor* tłumaczy przez *ponad śnieg białszym się stanę*. W sprzęgach z przyimkiem *z* nigdy się nie używa *ze śród, z między*, tylko *z pośród, z pomiędzy*, rzadziej *z za*, częściej *z poza*. Dodajmy wreszcie, że niektórych z tych przyimków, jak *poprzez, popod* wogóle rzadko się używa.

Niemczyzna oczywiście podobnych przyimków wcale mieć nie może. Język zaś rosyjski ma dwa przyimki podobnej budowy *po-mimo* i *posреди*; żaden jednak nie ma takich funkcji, o jakich mówiliśmy wyżej.

C. d. n.

C. Rokicki.

<sup>1)</sup> Pomijam *poniżej* i *powyżej*, bo są całkiem innego typu.



## II. SPOSÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

Gdyśmy już poznali budowę zewnętrzną zdania tak pojedynczego jak złożonego, należy zajrzeć do wnętrza i przypatrzeć się układowi części i ich stosunkowi do siebie.

Ponieważ nasz język należy do klasy języków fleksyjnych t. zn. zmieniających postaci wyrazów dla wyrażenia różnych stosunków i względów, przeto każdy zrozumie łatwo, że samo postawienie wyrazów obok siebie nie wyrazi naszej myśli. Jeszcze w grupie wyrazów:

*Słońce świecić*

łatwo się domyśle, o co idzie, ale już trudniej o zrozumienie takiego zdania, jak

*Brat być inżynier*

a jeszcze trudniej zdania rozwiniętego

*Zaraz po kraj wieść ziarno rozsypać  
Ucho je gminne chwycić i przesadzać...*

Z tego wynika, że dla wyrażenia wzajemnego stosunku wyrazów w zdaniu muszą one mieć pewną wskazaną i nakazaną formę, od której odstępstwo nazywamy *błędem*.

Muszę tedy powiedzieć: *Słońce świeci* czyli zgodzić orzeczenie czasownikowe w liczbie i osobie z podmiotem; *Brat jest inżynierem* muszę zgodzić łącznik *być* z podmiotem w osobie i liczbie a orzecznik dać w narzędniku; podobnie w zdaniach:

*Zaraz po kraju wieść ziarno rozsypie,  
Ucho je gminne chwyci i przesadza...*

muszę zastosować określenia przyimkowe do natury przyimka (*po kraju*), czasowniki umieścić we właściwym czasie, osobie i liczbie; inaczej nie byłby to język, ale jakieś dzikie głosy.

Odsyłając Szan. Czytelników do każdej gramatyki, która zestawia przepisy zachowania zgody orzeczenia z podmiotem, tu zaznaczamy tylko, że pospolitym dzisiaj błędem, popełnianym nawet przez lepszych pisarzy jest stawianie orzecznika przymiotnego w narzędniku zamiast w mianowniku. Poprawnie jest mówić:

*Był on dobry* — nie: *Był on dobrym* (ale *był on dobrym mowcą*).

*Takie kapelusze są modne*, nie — *są modnemi*.

*Tacy są zwykle zarozumiali*, a nie — *zarozumiałymi*.

Tych zasad trzymają się nasi najlepsi pisarze od Mickiewicza do



Sienkiewicza i późniejsi, chociaż wyłom staje się u młodszych coraz wyraźniejszy.

Drugim błędem, który w tej kategorii składni grasuje coraz śmielej jest usiłowanie nadawania mnogości liczebnikom głównym, chociaż zwyczaj polski odnosi orzeczenie do formy liczebnika nie do treści. Mówi się: *Było tysiąc żołnierzy*, ale *Były tam żołnierzy tysiące*. A więc czy to *dwa*, *trzy*, *pięć*, *dziesięć* czy *sto*, *tysiąc*, *miljon* zawsze orzeczenie stosować do formy gramatycznej, nie do poczucia mnogości.

*Trzech bieży, Dwudziestu trzech wala się, Sto barw płonęło...*  
(Mick. P. T.).

W podobny sposób i liczebniki nieoznaczone:

*Rzuciło się kilku młodych, wpada szlachty wiele.*

mają orzeczenie zastosowane do formy, nie do treści.

Sprawy tej nie wyczerpujemy na tem miejscu, bo często pod tym względem znajdujemy wyjątki i nieraz już o składni liczebników złożonych pisaliśmy w »Poradniku«.

Z drugorzędnych członków zdania najściślej się łączą z objaśnianymi wyrażeniami określenia i to przymiotnikowe a więc także zaimkowe i imiesłowowe.

*Któż zbadał puszc litewskich przepastne krainy?  
Zasmuceni, strwożeni słuchacze zwątpili...*

Określenie przymiotnikowe *litewskich* zastosowane do przypadku i liczby mianownika *puszcz*, określenie *przepastne* do rzecz. *krainy*. Podobnie imiesłowy: *zasmuceni*, *strwożeni* zastosowane do rzecz *słuchacze*. W tym względzie nie napotkamy nigdzie na odstępstwo, bo to jest jeden z postulatów zasadniczych języka.

Dopełnienia łączą się luźniej z czasownikami czy przymiotnikami, i dla tego pomimo wytkniętych zasad t. zw. rzędu czasowników wyjątki są liczniejsze i pospolitsze.

### III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

#### 39. W załączeniu... W wykonaniu...

Czy zwroty: »*W załączeniu kasa przesyła druki.*« »*W załączeniu pisma...*, »*zawiadamiam...*«, »*W wykonaniu polecenia Ministra Sprawiedliwości z d... poleciłem Panu...*« są również niemieckie, gdyż



tutaj pewni dziennikarze uważają je za poprawne. Następnie, czy podkreślony wyraz jest poprawny: »Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pozostawił desperata w »*stanie nadziejnym*«.

(Sosnowiec)

Z. Granecki.

— Jestto sprawa więcej stylistyczna niż językowa. Poprawniej byłoby napisać: *Zalączając druki...*, *zalachając pismo...*, *wykonując polecenie...* atoli nie można zakwestjonowanym formom odmówić prawa bytu, skoro są, i językowo spełniają swoje zadanie, choćby nawet były naśladowaniem niemieczyzny.

Natomiast »stan *nadziejny*« jest wyrażeniem nieużywanem, utworzonym przez odcięcie przedrostka *bez* — z przymiotnika *bez-nadziejny*. Wprawdzie Słow. Warsz. notuje przym. *nadziejny* ale tylko w znaczeniu: spodziewany a nie jak tu: pełen nadziei.

40. **Wymog** (liczb. pojed) **wymogi** (liczb. mn.)?

Czy słuszność po mojej stronie, jeśli wyraz ten uważam za nowotwór niepotrzebny i nieszczęśliwy? Czy nie lepsze dotychczasowe »wymaganie«?

(Poznań)

K. Zdziarski.

— Niewątpliwie zgrabny to nie jest wyraz; trudno go nawet uważać za nowotwór, bo on sobie liczy już dobre pół wieku — ale się powoli, chociaż bardzo powoli, utarł i ma zwłaszcza w l. mn. częste zastosowanie. Czy możemy go wyrzucić z języka, jeżeli jego używanie rośnie?

41. **Koszta** czy **koszty** (liczb. mn.)?

Do niedawna używano w Poznańskim tylko formy »koszta«; w ostatnim dopiero czasie przeważa forma »koszty«? Co jest poprawne?

(Poznań)

K. Zdziarski.

— Dlaczego *koszta* i *grunta* wyłamują się z ogólnej normy i są pospolitsze niż *koszty* i *grunty* — trudno odpowiedzieć. Oba wyrazy przyswojone z jęz. niemieckiego, nie łacińskiego, a przecież przylgnęły do grupy łacińskich na — *um*: atramentum, testamentum, documentum i t. p. Uważamy obie postacie na *-a* i na *-y* za równorzędne w użyciu.

42. **Podnieść udziały członków czy członkom?**

Jak należy się wyrazić: »*Porządek dzienny zebrania obejmuje m. in. podniesienie udziałów członków, czy członkom?* Najlepiej byłoby może »członkowskich«, ale, jeżeli używamy rzeczownika, jakiego użyć przypadku? Dla mnie nie ulega wątpliwości, że powiedzieć trzeba »członków«, jakkolwiek zbieg dwóch jednakowych końcówek nie jest miły dla ucha. »Członkom« możeby było dobrze, gdyby chodziło o powiększenie dywidendy, t. j. czegoś, co członkom bywa da-



wane, a nie brane od nich. Ponieważ wszczęto spór na ten temat, proszę o łaskawe rozstrzygnięcie.

Br. K.

— Członkowie płacą udziały a więc są: *udziały członków*. To pojęcie przez dwa wyrazy oddane jest potem określeniem rzeczownika *podniesienie* i nic się w nim zmieniać nie może. W razie zmiany *członków* na *członkom* lepszyby był szyk: *podniesienie członkom ich udziałów*.

#### 43. Szczepienie ospy, na ospę, od ospy czy przeciw ospie?

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Mówi się pospolicie: *szczepienie ospy*, jakkolwiek się szczepi nie ospę, ale krowiankę, mającą ochronić od ospy. Tego rodzaju niedokładności w języku jest więcej i usunąć ich nie można, bo *usus est tyrannus*...

#### 44. Parowóz i parostatek.

»Para porusza maszyny, wprawia w ruch *parowozy i parostatki*«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Oba wyrazy złożone na sposób niemiecki są w naszym języku zbyteczne skoro mamy: *parowiec* i *maszyny* parowe. Czemuż tego nie używać?

#### 45. Przy niniejszem...

»Załączam *przy niniejszem* szczegółowy spis potrzebnych mi książek«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Zwrot całkiem poprawny, powstały ze skreślenia: »*przy niniejszem piśmie*« i używany od bardzo dawna.

#### 46. Miast czy zamiast, miasto?

»*Miast* tedy krytyki i pracy dokonanej w roku ubiegłym — kilka uwag na temat oświaty«. »*Miast* rozmowy politycznej, która się nie mogła odbyć, potoczyła się między mną a Hansem dalsza rozmowa polityczna«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Dla uniknięcia dwuznaczności z rzecz. *miasto*, *miast* używamy zwykle złożonego przyimka *zamiast*. Zresztą formy *miast*, *miasto* trącą archaizmem, a ten nie zawsze i nie wszędzie jest na miejscu.

#### 47. Skon czy zgon?

Pytanie to było już rozstrzygane na łamach Poradnika, może jednak należałoby wyjaśnienie o równouprawnieniu obu tych postaci powtórzyć, gdyż nastroczają się wątpliwości. Więcej zwolenników



i obrońców ma postać *skon*, jako bardzo zbliżona do słowa *konać*. Sprawę tę poruszam na żądanie p. Inżyniera Stanisława Nakielskiego.

(Łódź)

Dr St. Skalski.

— *Skon* ma niewątpliwie to pierwszeństwo, że jest bezpośrednio związane etymologicznie ze słowem *kon-ać*; nie można jednak odmówić racji bytu i równouprawnienia *zgonowi*, który jako forma oboczna oddawna jest używany (zob. Linde) i ma towarzyszy w takich wyrazach jak: *trzaska* — *drzazga*.

#### 48. Śląsk Górny czy Górny Śląsk?

*Jeśli w »Por. Jęz.« jeszcze nie było roztrząsania na temat »Górny Śląsk« czy »Śląsk Górny«, proszę o stwierdzenie w »Por. Jęz.«, że poprawną nazwą jest »Śląsk Górny« (anal. jak Śląsk Średni (nie Środkowy!) i Śląsk Dolny, Śląsk Cieszyński, Śląsk Opawski); wyrażenie »Górny Śląsk«, oparte jest na analogji z niem. Oberschlesien, franc. la Haute-Silesie, utarło się i panuje niepodzielnie w dziennikach, a nawet w literaturze naukowej (z nielicznymi wyjątkami), podobnie jak »Mała Azja«, »Proskurów« zam. »Płoskirów« i t. p.*

P. S. Czy słuszne jest moje zastrzeżenie, że »Śląsk Średni« a nie »Śląsk Środkowy«? Według mnie, »średni« = leżący *między...* »środkowy« = leżący *w środku*, w ośrodku, niby punkt środkowy powierzchni koła lub tp., lub zajmujący stanowisko *pośrednie* co do czasu, wielkości i t. p.

(Limanowa)

Leon Karasiński.

— Uwaga zupełnie słuszna, ale tego rodzaju uwag nie chcą słuchać nasi dziennikarze, a nawet — historycy. Cóż poradzić, gdy nawet nie mogą się przyzwyczaić do brzmienia i pisowni polskiej *Śląsk*, ale o ile nie piszą *Szlązk* przynajmniej w środku zostawiają z, boć to z niem. *Schlesien!*

#### 49. Handel owocami? pomoc dzieciom?

Nieraz napotykałem wyrażenia, złożone z dwóch rzeczowników, z których pierwszy, pochodzący od czasownika, miał dopełnienie w postaci drugiego rzeczownika (w celowniku lub narzędniku), np. *handel owocami, pomoc dzieciom, dyspozycja taborem* (stampilja: »Wydział ruchu (Dyrekcji P. K. P. w Krakowie — *Dział dyspozycji taborem*«) i t. p. Wyrażenia takie rażą mnie bardzo; nie raziby wcale, gdyby rzeczownik rządzący nie odbiegał tak bardzo od czasownika, od którego pochodzi, np. *handlowanie, pomaganie (dopomożenie, dysponowanie — zadysponowanie* itd.) Czy słusznie?

(Limanowa)

Leon Karasiński.

— Określniki rzeczowników w celowniku nie są językowi obce: *służba narodowi, matka dzieciom*, więc i *pomoc dzieciom* nie byłaby czemś niezwykłym; mniej pospolite są połączenia: *handel owocami*



lub *dyspozycja labore*m, ale i tu nie można występować przeciw, bo przymiotników łączących się z narzędnikiem jest wiele i te pociągają za sobą czasowniki. Zapewne, że *handlowanie*, *pomaganie*, *dysponowanie* lepiej odpowiada poczuciu.

#### 50. Poletko?

W pismach z zakresu rolnictwa znachodziłem często wyraz *poletko* (doświadczalne); zdaje się, że ten wyraz zdrobniały powinienby brzmieć *pólko*, gdyż tylko takie rzeczowniki nijakie przybierają przyrostek *-ko*, których osnowa kończy się na *t*, np. dziecię — dzieciątko, bydłę — bydłátko itd. Czy tylko takie i czy tylko *t*. zw. żywotne?

(Limanowa)

Leon Karasiński.

— *Poletko* jest formą gwarową mazurską (Karłowicz, Słow. gwar. pol. IV, 235) ale jej użył i Słowacki w »Balladynie«. Dlaczego i jak ta forma powstała, obok zdrobniałego *pólko*, nie wiemy.

#### 51. Pełnić naftą?

W rafinerjach nafty powszechnie używa się czasownika przechodniego *pełnić* (niem. *füllen*, *anfüllen*) zam. *nappełniać*, np. »dzisiaj będziemy *pełnić* naftę«, »niech Pan *pełni* 5 cystern olejem gazowym« itp.; przykłady te świadczą o dwojakiej zdolności składniowej czasownika *pełnić*: np. beczkę naftą i np. benzynę (do beczki, cysterny itp.).

Czy niema stosownego wyrazu krótkiego, krótszego od trójzgłoskowego »nappełniać«, któryby zadowolił pośpiech pracowników i był zarazem poprawny.

Dotychczas słyszałem, że *pełni służbę*, *obowiązek*, *powinność*.

(Limanowa)

Leon Karasiński.

— Jestto zastępowanie dwuzgl. niem. *füllen*, dwuzgłoskowym pol. *pełnić*. Może to czynić tylko ktoś taki, który zupełnie nie rozumie języka polskiego, choć nim mówi. *Nappełnić* nie da się zastąpić krótszym wyrazem.

#### 52. Celem... urzędowania? w kierunku?

Czy można używać takich zwrotów: »...dokument ten przesyła się *celem dalszego urzędowania*« (zamiast — rozpatrzenia, rozstrzgnięcia przez wyższe władze) ...porozumieć się w *kierunku* (zamiast w sprawie) zapisów do Zw. Strzeleckiego.

(Raków)

B. Głuchowski.

— Jestto kwiatek biurokracji, który się krzewi coraz bujniej na niwie — polskiej. Są umysły, które myślą i czynią logicznie, a załatwiając »kawałki« urzędowe nie potrafią inaczej napisać tylko językiem — kancelaryjnym. Przecież powiedzieć: »przesyła się do *dalszego zaopatrzenia*« — i prościej i zrozumialej — ale biurokrata musi użyć »urzędowania«!



Zwrot drugi »w kierunku« jest wprost błędny, bo tu niema kierunków, ale jest sprawa. Moznaby też powiedzieć: »porozumieć się *co do zapisów...*«.

### 53. Jarzące światło?

Upraszam o wyjaśnienie w następującej sprawie. Z dwu rodzajów światła, mianowicie światła, będącego wynikiem zjawiska ciepłego, oraz światła bezzarowego, chłodnego (jak naprzykład wszelkie fosforescencje) fizycy ten ostatni rodzaj mianują, zdaniem mojem, niesłusznie: światłem *jarzącem*. Co to jest »jarzenie się«? Słowniki odpowiadają, że jest to jaskrawe gorzenie, żarzenie się, rozpalenie, — właśnie użyto określenia przeciwnego samemu zjawisku. Potwierdzenie mamy i w języku rosyjskim, gdzie *jarkij* znaczy wprost jaskrawy. Tymczasem światło, o którym mowa, właśnie nie jest ani jaskrawe, ani gorące, jest raczej poświata, niż światłem. Mówią, że określenie to rzekomo utarło się. Najpierw, tak nie jest; a następnie, choćby nawet było na drodze do utarcia się, to i tak sądziłbym, że tolerować tego nie należy, bo nadawanie zjawisku nazwy, kłócącej się z jego istotą, nie jest dopuszczalne. Od tego samego pnia pochodzący przymiotnik *jary* znaczy wczesny, młody, krzepki, dziarski, wiosenny, wszystko dodatnie, zdecydowane cechy, nie licujące zgoła z mdławem, słabem światłem bezzarowem.

Rozumiem, że subtelności fizyki trudno rozstrzygnąć przez lingwistów, ale zanalizować sam wyraz, ustalić czego on jest wykładnikiem, językoznawca niezawodnie może.

Poszukując czegoś odpowiedniejszego, próbowano zatrzymać się na określeniu światło *tlejące*. I to nie jest zupełnie trafne, ale przynajmniej potrąca o jakąś analogję: jak tlenie się jest niedoskonałą formą palenia, tak i światło chłodne może być uważane za coś podobnego w stosunku do rzeczywistego światła (oczywiście w języku, nie zaś w samej istocie zjawiska). Tą drogą właśnie poszli Niemcy, nadając nazwę Glimmlicht; glimmen znaczy i tleć i błyszczeć słabo.

(Warszawa)

J. Rzewnicki.

— *Jarzące* jest i z tego względu niewłaściwe, że w języku polskim niema *jarzyć*, ale *jarzyć się*; musiałoby tedy być *jarzące się światło*. Uznając słuszność zarzutów rzeczowych co do *jarzącego* i *tlejącego* światła, sądzimy, że możeby najlepsze było *światło błyszczące* lub *lśniące*, bo to nie musi tleć lub się żarzyć.



## IV. ROZTRZĄSANIA.

### 1. Ministerjum — ministerstwo?

Upór, z jakim sfery rządzące — a za nimi i mniej krytycznie usposobione odłamy publiczności — trzymają się nazwy *ministerstwo* dla określenia pojęcia, zawartego w nazwie *ministerjum*, wytwarza, doprawdy, sytuację kompromitującą dla języka. Dłużej takiego nierządu, gdzie każdy Polak mówi, jak chce, znosić się nie powinno. Jeśli ci, którzy nie odczuwają różnicy pomiędzy *ministerstwo* i *ministerjum*, *prezesostwo* i *prezydjum*, którzy bez zachłyśnięcia od *ministerstwa* tworzą przymiotnik *ministerjalny*, jeśli ci wszyscy chcą per fas et nefas przeforsować niewłaściwą nazwę *ministerstwo*, niechże postarają się o jakieś usankcjonowanie swoich upodobań przez orzeczenie grona rzeczoznawców językowych. Język jest cierpliwy: znosił i znosi tortury rozmaite, — zniesie i *ministerstwo* w znaczeniu, o które tutaj idzie, ale niechże to będzie jakaś umowa, jakaś uchwała, nie zaś bezkrytyczne narzucanie językowi form, i to narzucanie drogą nierównej walki; boć czyż sfery ministerjalne nie mają większej łatwości dzień po dniu, godzina po godzinie przesączać w społeczeństwo przez różne napisy, dekrety, obwieszczenia tej miłej im nazwy i utrzymywać jej w ten sposób? A jeżeli rzeczonyj komisji rzeczoznawców udałoby się przekonać pp. ministrów, że w tym wypadku popełniają zamach na bogactwo języka, że powinni *ministerstwu* pozostawić co jest *ministerskiego*, a dla *ministerjum* zarezerwować wszystko *ministerjalne*, tem lepiej. Tak, lub inaczej, byłoby tylko jeden z nas nie szedł do lasa, inny do Sasa.

Jedno jeszcze: tyle już razy dbała o język prasa sprawę, o której mowa, poruszała, tak wytrwale nie poddaje się idącemu od sfer rządzących naporowi, że sfery te powinny były wreszcie zrozumieć, iż czas rzecz tę poddać bliższemu roztrząśnięciu. Niestety — cisza; ministerja lubują się nadal swoim językiem urzędowym. Stąd wniosek, że i ten oto apel przebrzmieć może bez echa z tamtej strony. Gdyby tak być miało, nie pozostałoby nic innego, jak zwrócić się wprost do językoznawców z gorącym przedstawieniem, by sami zechcieli rzecz ująć w swe ręce i odpowiednią podjąć uchwałę, bo i z tej strony milczenie dla miłośników języka jest trochę kłopotliwe, może niezrozumiałe nawet. Nieuszanowanie takiej uchwały ze strony sfer rządzących byłoby wtedy już wprost warcholstwem językowym; dzisiaj można mówić tylko o obojętności. J. Rzewnicki.

— Przyznajemy, że wolimy *ministerjum* niż *ministerstwo* które Słow. Warsz. zaznacza jako mniej używane, ale nie znamy różnicy znaczeń, któraby nie pozwalała użyć jednego za drugi. *Minister*



w znaczeniu »pastor ewangelicki« i stąd jego urząd: *ministerstwo* — jest tak mało i rzadko w użyciu, że trudno dla tego powodu nie uważać obu rzeczowników za równouprawnione, chociaż przymiotnik utworzony jest od *ministerjum* (ministerjalny).

Czy w sprawie ustalenia tylko *ministerjum* zechce kto zabrać głos i zebrawszy zwolenników podać uchwałę powszechności — wątpimy; tymczasem przez biura ministerjalne szerzy się popularność *ministerstwa* na szkodę *ministerjum*.

2. W ostatnich zeszytach »Poradnika« w »Skarbonce« znalazłem dwa wyrazy, które nastroczają mi kilka uwag.

P. Bolestaw Głębocki notuje czasownik *użądlić* w znaczeniu ukąszenia przez pszczołę. Byłbym zdania, że pomagać temu wyrażeniu do utarcia się w języku nie należy. Przedewszystkiem, nie jest on nowością: słownik warszawski (acz z zastrzeżeniem, że to wyraz gwarowy) wymienia go i cytuje nawet przykład z Konopnickiej. Ale pytam, na co nam to bogactwo podejrzanego pochodzenia? Pszczoła ukąsiła, ucięła, ukłóła, czy to nie dosyć? *Użądlić* przedostało się, zapewne, do gwary pod wpływem rosyjskiego *жа́ло, ужалит'* i ma tam znaczenie nawet nieco obszerniejsze. Mojem zdaniem, tak daleko posunięte precyzowanie języka, aby ucięcie żądłem miało być użądleniem, ryjkiem — uryjeniem, zębami — użębieniem czy jak tam inaczej, jest zgoła zbędne. Zresztą, jest to dość dowolne nadawanie znaczenia, bo *użądlić* mogłoby równie dobrze oznaczać: zaopatrzyć w żądło, jak np. *użębić* — zaopatrzyć w zęby; grupa ta nawet (uskrzydlić, ukwiecić, użębić, umaić) w języku jest bodaj liczniejsza, niż analogicznie do użądlenia uformowane czasowniki: *usidlić, ujarzmić*. — Tylko więc pewne utarcie się wyrazu mogłoby przemawiać za użądleniem, a tego utarcia dotychczas, oczywiście, niema; to też nie wrzucałbym do skarbonki językowej tego wyrazu, chyba, jako... numizmat.

P. Dr Skalski zaleca nazwę dla *planktonu*, wprowadzoną w książce M. Siedleckiego, mianowicie *bląkań*. Lecz — czy i to potrzebne? Plankton jest to termin tak ściśle naukowy, tak mało mający styczności z potocznym językiem, że śmiało mógłby pozostać w języku w swej szacie obcej. Jeżeli do głowy nam nie przychodzi rugować telefonu, telegrafu, to czemu mamy się »uwzimać« na *plankton*? Pomijam, że *bląkań* (rodzaj żeński, — prawda?) w przypadkowaniu jest nieco niezręczna, że z przymiotnikiem od niej jest już zgoła niewygodnie, ale razi w tym wyrazie sam sposób uformowania go. Nazwa powinna uchwycić najistotniejszą cechę przedmiotu, który maluje; tymczasem tutaj, zdaje mi się, tak nie jest: ten, kto nazwał ten »świat drobnych istot« *planktonem*, nie miał ręki dość szczęśliwej; prawda,



*bląka* się ten konglomerat żyjętek po oceanie, ale czyżby nie istniał, gdyby się nie *bląkał*? Toć my się zresztą wszyscy *bląkamy* po świecie... W nazwie greckiej poczucie tej niewłaściwości dla Polaka ginie, w polskiejby się uwydatniało. P. Siedlecki przekłada na język polski *formę* grecką pojęcia, nie przekłada *treści*. Język żywy, gdy mu potrzebny koniecznie jakiś wyraz, ceremonji sobie podobnych z nazwą nie robi; gdy jednak nazwę się urabia, obmyśla, i to nie pod naciskiem konieczności, tam i zewnątrz i zewnątrz wyraz powinien być bez zarzutu.

I jeszcze jeden, już zgoła fałszywy, groszak wrzucam do skarbonki; oby już nie ujrzał światła dziennego! »Kurjer Warszawski«, mówiąc o przekształceniu się warszawskiego klubu automobilistów, podaje nową nazwę tej instytucji »*Automobilklub*«; oczywiście uważałbym to za pomyłkę, gdyby nazwa ta parę razy nie była powtórzona. Jeżeli jednak to prawda, to, zaiste, podziwu godne byłoby niedbalstwo językowe ludzi możnych, a więc zapewne i wykształconych. Jak ci panowie akcentować będą wyraz ten po polsku? a przypadkować? Czy polskie końcówki przy takim tasiemcowym grecko-łacińsko-angielskim potworku nikomu tam uszu kaleczyć nie będą? Czy rodzaj męski przymiotnika zgoła krotochwilnej kolizji nie będzie wytwarzał? Nie podnosiłbym tej sprawy, nie zbadawszy na miejscu, czy notatka Kurjera była prawdziwa, lecz ponieważ w sekretarjacie instytucji dano mi odpowiedź, że żadna zmiana tytułu nie jest zamierzona, a z drugiej strony trudno przypuścić, iżby utrzymywano dotychczasową nazwę »*Tow. Automobilistów Królestwa Polskiego*«, — więc widocznie rzecz nie jest jeszcze zdecydowana; tembardziej więc aktualne jest ostrzeżenie, by do niewłaściwej nazwy nie dopuścić.

J. Rzewnicki.

3. W odpowiedziach na zapytania, postać *urwis* nazwano niepotrzebną afektacją, oddając pierwszeństwo formie *urwisz*. Nic dziwnego, że każdy takiej formie pierwszeństwo rad oddaje, z jaką się osłuchał w najbliższym otoczeniu; ale właśnie dlatego ganieńce formy mniej dla siebie sympatycznej nie jest może słuszne; ja np. widziałem raczej w *urwiszu* afektację. Słownik Warszawski podaje postać *urwis*, cytując przykłady z Lindego, z Zabłockiego, a więc z autorów dawniejszych; postaci *urwisz* i *urwis* kładzie na drugim planie; czasownik *urwisować się* podano w jednej tylko formie i istotnie, nigdy go się, jako *urwiszować*, nie słyszy. *Zwis*, *nawis* — prawda, że nowsze wyrazy — mają tylko *s*, dlaczegoż wyjątek dla *urwisza*? Temu, kto pozaz pierwszy użył formy *urwisz*, szło niezawodnie o zaakcentowanie osobistości w wyrazie, jak tu widzimy i w *wykpisz*, *okpisz*, istniejącymi równolegle z *wykpisz*, *okpisz*, — i to pod wpły-



wem imion osobowych Tadeusz, Fidjasz i t. p. Może jest tu też nieco wpływu z kresów (hołysz, hładysz), skoro Mickiewicz używał tej formy. Tak czy inaczej, należałoby postać *urwis* uważać conajmniej za równorzędną i równoprawną.

4. W artykule p. Przyjemskiego czytamy: Niech mi kto powie, jak ma dzielić wyrazy ten, który znajdzie w tekście i t. d. Sądzę, że powinno być: ten *kto* znajdzie... Jest przecież różnica pomiędzy: *Ten, kto się odda w opiekę Panu* i *Ten, który prędzej przybiegnie, otrzyma cukierek*, pomiędzy: *Ratuj, kto może!* i *Ratuj który może!* W pierwszym wypadku podmiot jest zgoła nieokreślony (ktokolwiek odda się Panu w opiekę, ten...), w drugim granice tego nieokreślenia są ściągnięte do pewnego tylko środowiska (który z was przybiegnie, ten...) Takż: *Ratuj, kimkolwiek jesteś!* i *Ratuj, który jesteś najbliżej!*

Również nieco wyżej w tymże artykule: *Celem zaznajomienia czytelników z okolicznościami, w jakich doszło do uchwały...* właściwiej byłyby chyba: *w których doszło do uchwały...* Idzie tu bowiem o *te* okoliczności, w których..., nie zaś o *takie* okoliczności, w jakich...

5. W Pokłosiu z dzienników autor bardo słusznie karci przykłady niechlujstwa językowego piszących. Ale właśnie, aby z piszących wyciągnąć maximum liczenia się ze zdaniem purystów językowych (zapewne autor żałować tu będzie, że nie da się powiedzieć: czyścicieli, ale cóż czynić! język to tyran także...), aby ogół, machnąwszy ręką, nie usypiał sumienia rezygnacją: im i tak nikt nie dogodzi! — trzeba, by puryci liczyli się z życiem praktycznym. Atakować takie wyrazy specjalne lub techniczne, jak *konfekcja*, *demobilizacja*, takie wygodne językowo, jak *interes*, *koncesja* i przeciwstawiać im polskie omówienia, które tak się mają do ich treści, jak cień do przedmiotu, to doprawdy, przesada, a czasem może, wbrew zamiarom, krzywdzenie języka. Dość spojrzeć do słowników, aby się przekonać, że *konfekcja* to nie tylko ubiory modne, że *konfekcja* to nie tylko pomysł, jak *interes*, — nie tylko zajęcie. W niektórych wyrazach obcych ześrodkowujemy czasem całe grupy pokrewnych pojęć czy zjawisk i tem są one właśnie wygodne, bo prowadzą do oszczędności, a obecność ich szaty tej właściwości ogarniania nawet dopomaga. Tępienie takich *utartych* wyrazów — to ubożenie języka! Niektórzy puryci w chwalebnej chęci tępienia barbaryzmów z ducha lub z formy atakują niekiedy i dorobek językowy, niczem nie kalający mowy, dlatego tylko, że wyraz — potrzebny i dogodny wyraz — utworzono na modłę obcą. Rozumiem odpór, gdy pod wpływem niemieckiego *verkennen* starano się wtłoczyć do języka czasownik *zapoznać*, lub pod wpływem rosyjskiego — czasownik *rozjeżdżać* po kraju, gdy tymczasem w polszczyźnie wyrazy te już istniały i znaczyły zgoła co



innego; ale, jeżeli sz. autor (zresztą nie on pierwszy!) powstaje przeciwko *wypowiedzieć się*, gdy w Polsce tylu ludzi *wywnętrza się* w przystępie szczerości ze swoich cierpień, *wynurza się* ze swoich obaw i wątpliwości i nikt im za złe niema, to pytam, czy to jest słuszne? A od *wypowiedzenia się*, rozumianego w sensie powyższym, do *wypowiedzenia się za czems* lub *przeciw czemuś*, to prowadzi już wprost proces upodobnienia się do istniejącego w języku *opowiedzenia się za czems*. Autora razi tu, że wyraz utworzono wód wpływem niemieckiego *sich aussprechen*, ale czy to dostateczny powód? Nie stronimy od wpływów na kulturę, na umysł, na ducha nawet, tylko język czynimy jakimś tabu nietykalnym... Brońmy mowy ojców od barbaryzmów z jej duchem niezgodnym, od nalotów zbędnych, ale nie czynmy z niej trupa, niezdatnego do dalszego rozwoju... Autor przytacza cały ustęp, jak on by go wypowiedział; mój Boże, cóż dziwnego, że znawca języka składniej i czystiej myśl wyrazi! Ale czyż z tego wnioskować, że kto ją wyrazi mniej zręcznie, kto zaczepi o wyraz obcy, to postąpi źle? Mojem zdaniem, nie. Dlatego też pp. krytycy, aby nie dezorientować szerszego ogółu, powinni krytykować ostrożnie i czynione zarzuty stopniować. Sz. autor np. w tem samem Pokłosiu, jedną miarą mierząc, potępia bez komentarza wyrażenie się czyjeś »walka równie nierówna, jak dziwna«, choć napewno nie oponowałby, gdyby ten ktoś powiedział »walka równie zawzięta, jak niedorzeczna«. Tu wkraść się niepostrzeżenie do redagowanego w gorączce dziennikarskiej telegramu niezręczny lapsus stylistyczny, — nic więcej, a toć to drobiazg w gruncie rzeczy. Podobnie i z ostatnią uwagą Sz. autora *cofnęliśmy się wstecz*. Zakwalifikowano to z politowaniem do »kwiatków z innego ogródka«. A przecież, przyzna Sz. autor, że czasem swrot taki to nawet i »kwiatem« stylowym być może; toć dla wzmocnienia wrażenia użyto *ptak wzleciał do góry, kamień stoczył się na dół* — oto przykłady pokrewne; wszystkiź je mamy potępiać bez omówień i błędem mianować? Mojem zdaniem, nie. Poradnik zresztą to nietylko teren do rozpraw językowych, to nauczyciel, doradca, przyjaciel dla ogółu; może strofować, wydrwiwać nawet, gdy niechlujstwo językowe i lekceważenie jest jawne, niepoprawne; — gdzie tego niema, w krytykowaniu pożądanym jest odpowiedni umiar. Różne wpływy torturowały nasz język, i to wpływy polityczne, jakich np. niepotrzebowała się obawiać francuszczyzna albo niemczyzna; oduczyliśmy się mówić po polsku poprawnie i teraz to trzeba dopiero naprawiać; ale w związku z tem wytworzyły się pewne drażliwości osobiste błędzących i poprawianych, które pedagogika językowa powinna uwzględniać. Znęcanie się nad błędami,



jak to np. czyni w swojej bardzo pożytecznej książeczce o błędach językowych Krasnowolski, jest metodą nie zawsze najpewniejszą.

J. Rzewnicki.

— Odpowiadamy na poruszone powyżej sprawy. Nie wiedzieliśmy, że w *użądlić* może być wpływ rosyjski, i traktowaliśmy go, jako wyraz gwarowy. Że się bez niego można obejść — nie wątpimy.

Natomiast nowotwór p. M. Siedleckiego zam. *plankton* — *bląkań* uważamy mimo sprzeciwiania się p. Rz. za szczęśliwy; jużciż prawda, że *plankton* mniej razi (jako grecki) niż np. *Automobilklub* ale przecież oba wyrazy są obce, i jeżeli można za nie użyć swojskich a nie rażących, to i owszem.

*Urwisza* równieżbym bronił, i znam tylko *urwiszować* nie *urwisować*, a nie znam zupełnie wyrazów przytoczonych na poparcie: *zwis*, *nawis*. Co to ma być?

Niedostateczne przestrzeganie związku *ten* — *kto* i *ten* — *który* jest tak rozpowszechnione, że niepodobna p. Prz. czynić poważnego zarzutu. Podstawy różnic są też głębsze, więc o nich osobny artykuł zachowamy na później.

W sprawie wyrazów obcych i ich zastępowania swojskimi tyle razy już objawialiśmy swoje zdanie, że go tu powtarzać nie będziemy, i dziwimy się tej polemice p. Rz., który chyba naszej intencji nie zrozumiał. Przecież przemawialiśmy w duchu zupełnie podobnym..

## V. POKŁOSIE.

1. Kazimierz Chłędowski: »Ostatni Walezyusze«. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Lublin, Łódź, Poznań, Kraków. G. Gebethner i Ska.

str. 51... »nosić nisko obcięte paznokcie«... powinno być — krótko obcięte paznokcie.

str. 156. ...»Marja Stuart kochała się w przyszłym swym mężu, co Katarzynie medycejskiej mniej było przyjemnem, gdyż się obawiała, aby synowa nie miała większego, jak ona wpływu na Franciszka«. p. b. ...mniej było przyjemne... niż ona.

str. 159. »Guizowie nie dowierzali Katarzynie teraz jeszcze bardziej, jak poprzednio«. p. b. niż poprzednio.



str. 165. »Jak najprędsza śmierć Franciszka II. była jej pożądaną«... p. b. pragnęła j. n. ś. F. II.

str. 255. »Nie stanowiła ona zresztą wyjątku od swych towarzyszek«, p. b. nie była ona wyjątkiem wśród swych towarzyszek.

str. 289. »D'Aubigné... był o tyle uczciwym«... p. b. uczciwy.

str. 299. »była w wieku, który się nie wymienia«... p. b. była w wieku, którego się nie wymienia.

str. 332. ...»pisząc swe »Memoires«, rzecz mniej cenną jakby się zdawać mogło« p. b. niżby.

str. 845. »Jedynie duchessa de Guise wybuchła płaczem z pewnem zgorszeniem swego otoczenia«, p. b. ku pewnemu zgorszeniu.

str. 355. »Francja... miała więcej zboża... jak ludność potrzebowała«... p. b. niż ludność potrzebowała.

str. 359. ...»ludzkie głupstwa, które go uderzyły w ciągu rozlicznych podróży«... p. b. licznych.

str. 363. »Jest Rabelais... wrogiem teologów, rozkoszujących się w pustych subtelnościach«... p. b. w czczych...

str. 359. »Potrzeba było tylko jakiejś spornej idei religijnej, aby rozżarzyć dzikie namiętności i zrobić z ludzi większych okrutników, jak krwiożercze zwierzęta«. p. b. rozpalic namiętność; niż krwiożercze zwierzęta.

str. 365. ...»występował ostrzej, jak dawniej«... p. b. niż dawniej.

str. 368. »U Rabelais'go może jeszcze więcej, jak u włoskich pisarzy Odrodzenia«... p. b. niż u włoskich pisarzy Odrodzenia.

str. 378 i 379. »Czy sądzisz, że dobrze żyjąc blisko 80 lat, nie potrafię tak samo umierać przez kwadrans godziny?« nazbyt dosłowne tłumaczenie z francuskiego, p. b. przez kwadrans, lub  $\frac{1}{4}$  godziny.

str. 382. ...»pozbywszy się niewolnictwa królewskich dworów i publicznych zajęć«... p. b. wyzwoliwszy się z niewoli dworu królewskiego i zajęć publicznych.

str. 382. ...»sprzedawał suszoną rybę«... p. b. suszone czyli wędzone ryby.

str. 383. ...»suszoną rybę«...

str. 384. ...»aby się ozdobić koloną św. Michała, odznaką, którą ufundował Ludwik XII«...

str. 384. Michał był małego wzrostu, nie bardzo zdolnym do noszenia zbroi«; p. b. niskiego wzrostu, nie bardzo zdolny.

str. 392. »skeptycznie« p. b. sceptycznie.

str. 394. ...»da się mu dosyć cięć«... p. b. cięćów.

str. 395. »pomimo, że hołduje królowi, przecież ma przekonanie, że rząd popularny jest najlepszy«. p. b. obieralny.



str. 398. ...»żał mu było nie pozostawić po sobie świadectwa, jak się umiał bić, i nie nauczyć młodych żołnierzy swym przykładem« p. b. nie dać wzoru młodym żołnierzom.

str. 393. ...»bogactwo zależało u niego tylko na obdzieraniu nieprzyjaciół« p. b. bogactwo jego powstawało z obdzierania nieprzyjaciół.

str. 402. »Oblężenie też trwało aż dziesięć miesięcy, w którym Montluc okazał całe swe bohaterstwo...« p. b. podczas oblężenia, trwającego aż 10 miesięcy, Montluc wykazał bohaterstwo.

str. 419. »powstawszy z łoża boleści, na którym więcej wycierpiał, jak najbiedniejszy kryminalista...« p. b. niż najbiedniejszy kryminalista.

St. Sk.

2. »Cud Wisły«. — Wspomnienia korespondenta wojennego przez Adama Grzymałę-Siedleckiego. Nakład Perzyńskiego, Niklewicza i Ski. Wprszawa 1921.

str. 6. ...»na dworze *siępie* deszczem«, p. b. siąpie w znaczeniu nuży, prószy. Siepać = targać, szarpać, skubać.

str. 63. ...»pozbawione monotonnego *jednopoziomu* równinnej wsi«;

ttr. 127. ...»*utrząs* fizyczny w wagonach kolejowych«...

str. 148. ...»*niedoświadomiony*«... trzech tych wyrazów nie zna Słownik warszawski.

str. 82. ...»doczytać się łatwo obietnicy *doskwierzenia* bolszewikom«, p. b. doskwierzenia.

str. 88. ...»na prost nasę... p. b. naprost.

str. 137. ...»ewentualnie« wyraz obcy, zasługujący na zupełne usunięcie ze słownictwa polskiego jako zbyteczny.

str. 149. ...»z *wydłużonego* kija jeden i drugi obdartus strzela w ulicę«, p. b. długiego.

str. 152. ...»miasto zalane rozbestwioną *tłuszczą*«... p. b. przez rozbestwioną tłuszczę.

str. 104. »Gdy więc miniesz Pragę, wpadasz j ak nurek, w tę toń przemysłanego i celowo p o r o z s t a w i a n e g o strumienia bojowego«.

### Redakcja Poradnika

z zadowoleniem może stwierdzić, że »*niedojezdzonych żołnierzy*«, o których czytaliśmy w feljetonie »Rzeczypospolitej« i co podkreślił Poradnik, zastąpił autor w książkowym wydaniu przez *niedokarmionych*.

St. Sk.



## VI. NOWE KSIĄŻKI.

Słownik lekarski polski do działu chorób skórnych i wenerycznych, ułożył *Fr. Giedroyć*. Warszawa—Poznań—Lwów b. r.

Słowniki zawodowe, a więc lekarski, techniczny, muzyczny itp. mają to do siebie, że w przeciwieństwie do słowników ogólnych mogą wyczerpać materiał aż do szczegółów, a często wzbogacić język nowotworami w mianownictwie, zastępowanemi dotąd albo łacińskimi albo innemi nazwami.

Dr Giedroyć co innego podał. Pracując nad zebraniem »Mianownictwa lekarskiego polskiego« w całości, podał w cytowanym zbiorze tylko jeden dział, obejmujący mianownictwo chorób skórnych — w dwu częściach: cz. I. (str. 6—263) podaje nazwy łacińskie alfabetycznie a następnie wszelkie nazwy polskie, cz. II. (str. 264—387) skorowidz mian polskich. Autor nie miał zamiaru tworzyć nazw nowych, lecz zebrać używane dawniej lub obecnie. Spis źródeł (str. 4) w liczbie 41 świadczy, że pracę oparł na możliwie dostępnych materiałach polskich; o ile je zaś wyzyskał — trudno sądzić niekompetentnemu i nie mającemu tych źródeł pod ręką.

Słownik ten jest przyczynkiem naukowym, a o ile ukaże się »Mianownictwo« całe może być naprawdę pomnikiem, ale do praktycznych celów się nie nadaje. Pracy tej całej należy wyczekiwać z niecierpliwością, bo ona ułatwi badania naukowe.

---

## VII. ROZMAITOSCI.

*Przykład godny naśladowania.*

Magistrat m. Łodzi i jego wydział szkolny z Drem Stefanem Kopsińskim na czele zamówił dla wszystkich szkół powszechnych w Łodzi i dla wszystkich wydziałów magistratu po 1 egzemplarzu »Poradnika językowego«.

Dziękując za to poparcie i uznanie, prosimy zarazem wszystkich urzędników i nauczycieli łódzkich, aby się zwracali do nas z nastroczającemi się wątpliwościami językowemi i zebrawszy napotykanne błędy przesłali je naszej redakcji. Tylko szczerza i ufna wymiana myśli doprowadzi do celu, jaki sobie »Poradnik« wytknął.

*Redakcja.*

---



## VIII. KORESPONDENCJA REDAKCJI.

*Pani M. M. we Warszawie.* Na zapytanie odpowiemy niebawem. Przesłane odpisy zawierają elementarne błędy ortograficzne lub gramatyczne — z takimi walki nie podejmujemy. Dziękujemy za pamięć. — *Drowi R. Lachowi w Brzostku.* Dzięki za życzliwość. Reklama kosztuje bardzo wiele a na to nas nie stać. Nawet wydanie lichego prospektu pochłania sumy. Prosimy o pamięć.

*Wszystkich przedpłatników* przepraszamy za spóźnienie zeszytu majowego, dlatego wydajemy razem i czerwcowy. Objętość nieco mniejsza z powodu rosnących kosztów. O ile będzie można wyrównamy w zeszytach następnych.

---

## OGŁOSZENIE.

Prosimy Szan. Czytelników, aby wszelkie zamówienia i przedpłatę przesyłali *nie do Redakcji*, ale do ekspedycji czasopisma, znajdującej się w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie (Rynek gł. 23). Uniknie się przez to częstego a koniecznego spóźnienia ekspedycji.

W razie złej ekspedycji lub nieotrzymania zeszytów »Por. jęz.« prosimy Szan. Abonentów zwracać się do tej księgarni, gdzie złożyli przedpłatę; Redakcja bowiem nie na to poradzić nie może.

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, jako ekspedycja »Poradnika językowego«, kupuje po cenach możliwie najwyższych całe roczniki i luźne zeszyty

*Poradnika językowego* z r. 1901, 1905 i 1911

*Języka polskiego* z r. 1913 i 1914.

Wystarczy uwiadomienie kartką, co się ma do sprzedania i podanie ceny, z dokładnym adresem piszącego.

---

Treść: I. Cz. Rokicki: Przyimki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu polskiego. II. Sposób poznawania języka. III. Zapytania i odpowiedzi (39—53). IV. Roztrząsania przez J. Rzewnickiego. V. Pokłosie (K. Chłędowskiego, Ost. Walezyusze; A. Grz. Siedleckiego, Cud Wisły) przez Dra Stanisława Skalskiego. VI. Nowe książki (Dra Giedroycia, Słownik lekarski polski) VII. Rozmai-tości. VIII. Korespondencja Redakcji. Ogłoszenie.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.